

PAUza

Akademicka



Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 74

Kraków, 25 marca 2010

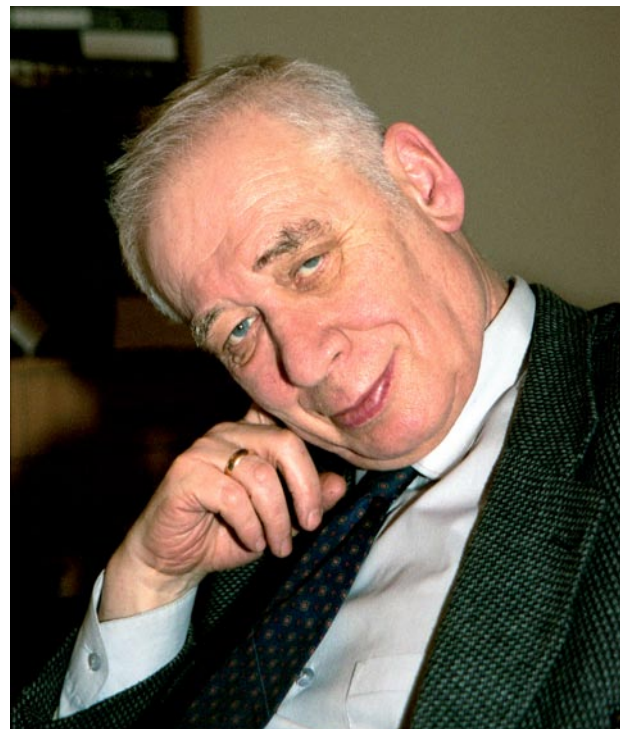
Przełomowe odkrycia i koncepcje po II wojnie światowej

Czy w filozofii są rewolucje?

JAN WOLEŃSKI

Metafilozofia, czyli dociekanie czym jest filozoficzne przedsięwzięcie, sama należy do filozofii. Tedy, odpowiedzi na tradycyjne problemy filozofii zależą od rozstrzygnięć metafizycznych. Jest to jest jedna z osobliwości tej dziedziny. W samej rzeczy, dwaj przyrodnicy reprezentujący tę samą dyscyplinę i różniący się diametralnie co do kwestii, czym ona jest, mogą podzielać ten sam korpus przeświadczeń naukowych; sytuacja w humanistyce jest nie tak klarowna, ale jednak podobna. Nieusuwalna obecność metafizologii w filozofii ma istotne znaczenie dla kwalifikowania czegoś jako osiągnięcia filozoficznego. To, co jednym filozofom wydaje się ważne, a nawet rewolucyjne, inni traktują jako zgoła drugorzędne. Pogląd metafizyczny, za którym opowiadam się, został zgrabnie sformułowany przez Friedricha Waismanna. Powiada on, że w filozofii nie ma ani twierdzeń, ani dowodów, ani zagadnień, które dałoby się rozstrzygnąć na „Tak” lub „Nie”. To jednak nie znaczy, że w filozofii nie ma argumentów, ponieważ najznamienitsi filozofowie zostali uznani za takich, właśnie z uwagi na argumenty, jakie sformułowali. Parmenides, Sokrates, Platon, Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Kartezjusz, Berkeley, Leibniz, Hume, Kant, Hegel, Nietzsche, Husserl, Russell, Wittgenstein, Heidegger czy Sartre zdobyli sławę nie tyle czy nie tylko za teorie filozoficzne, ile (czy także) za argumentacje, które do nich doprowadziły. Paradoks zaś polega na tym, że żaden z argumentów przez nich podanych nie został uniwersalnie zaakceptowany jako poprawny czy nawet przekonujący, aczkolwiek lokalnie, tj. w obrębie danej szkoły cieszył się lub cieszy się niezwykłą estymą.

Ze wskazanego wyżej powodu nie uważam za możliwe, aby mówić o osiągnięciach filozoficznych poza kontekstem filozofii czy też metafizologii, którą się podziela. Należę do grona zwolenników filozofii analitycznej i z tego punktu widzenia mogę mówić o tym, co ważnego zdarzyło się w filozofii w ostatnich kilkudziesięciu latach. Fenomenolog będzie miał inną perspektywę, a neotomista jeszcze inną. Otóż uważam, że ukształtował się nowy stosunek pomiędzy logiką a filozofią. Obie te dziedziny były zawsze ze sobą ściśle związane, a nawet pierwsza uchodziła za część drugiej. Tak było mniej więcej do końca XIX wieku, mianowicie do czasu, gdy logika wyraźnie zmatematyzowała się. Pojawiła się nazwa „logika matematyczna” jako oznaczająca jedyny rodzaj logiki wartej rozpatrywania jako nauka. Związek z filozofią został wtedy uznany za luźny, a nawet szkodliwy. Jan Łukasiewicz



fot. Andrzej Kobos

prowadził nawet rozważania pod tytułem „Dlaczego nas nie zadowala logika filozoficzna?”. Sam uważał logikę za wzorzec wszelkiej nauki, w szczególności filozofii, i domagał się, aby budować ją jako teorię aksjomatyczną. W Kole Wiedeńskim (neopozytywizm, logicznym empiryzm) uznano, że każdy rzetelny problem filozoficzny ma charakter logiczny i stanowi kwestię logiki naszego języka, rozumianego czysto syntaktycznie, tj. jako twór symboliczny generowany przez reguły poprawnego użycia wyrazów. Naturalną konsekwencją tego poglądu było znaczne ograniczenie zakresu problemów filozoficznych. Protestowali nie tylko ci, którzy – jak Heidegger – rozprawiali o niczeniu przez Nicość (*das Nichts nichtet*) lub zastanawiali się nad tym, czy esencja poprzedza egzystencję czy jest na odwrót, ale również filozofowie, którzy ciągle uważali, że warto spierać się o to, czy świat jest deterministyczny czy nie w tym sensie, że jest to kwestia rzeczowa, a nie sprowadzająca się do wyboru formy językowej.

(dokończenie – str. 2)